

LUD

ROK XXV

Curitiba, 4 stycznia (de janeiro de) 1950

NR. 1 (157)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:

Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.

REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr.60,00
W innych krajach Cr.90,00; cena egzemplarza w Kurytybie Cr.1,50.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Noworoczne Oredzie Prezydenta Brazylii



Prezydent Brazylii, generał Dutra

Dorocznym zwyczajem, Prezydent Republiki, generał Dutra, w wigilię Nowego Roku, wygłosił przez radio przemówienie noworoczne zwrócone do całego Narodu Brazylijskiego.

„Wszystkim mieszkańcom naszego Kraju i każdemu z osobna — tymi słowami rozpoczął mowę Prezydent — pragnę w przeddzień Nowego Roku złożyć życzenia pokoju i zgody w rodzinach a wszelkiej pomyślności dla całego Narodu”.

Następnie Prezydent Dutra omówił dodatnie i ujemne strony gospodarki krajowej w kończącym się roku.

Wspomniał najpierw o entuzjastycznym przyjęciu, jakiego uznał w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, oraz podkreślił ścisłą współpracę obu państw.

Silna pozycja waluty

Mimo ogólnych trudności monetarnych i obniżenia walut w wielu państwach, pozycja naszego kruczeiro nie doznała żadnego wahanía, przeciwnie jego wartość stale się umacnia.

Długi zagraniczne zmniejszyły się znacznie, albowiem Brazylija spłaciła pożyczki na kwotę 23 milionów funtów angielskich i 19 i pół miliona dolarów.

Rekordowy eksport kawy

Polityka stosowana w han-

dlu kawy przyniosła znakomity rezultat. Kawa osiągnęła tak korzystną cenę jak nigdy przedtem; w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy eksport kawy wynosił 17.983.310 worków kawy, bijąc dotychczasowe rekordy eksportu kawy z poprzednich lat tak co do ceny, jak i co do ilości.

Ulepszenia komunikacji morskiej

W Rio de Janeiro powiększono port o 1.300 metrów; w Santos o 800 metrów. Zakupiono 38 statków dla Loidu Brazylijskiego oraz sporo sprzętu portowego.

Koleje i drogi

Wysiłki rządu w celu ujednolicenia systemu kolejowego przynoszą już owoce. Zakupiono sporo materiału kolejowego, zastosowano nową technikę ruchu, która ułatwi dostawę i transport krajowych produktów. Dokonano otwarcia wielu nowych linii, znaczenie powiększając sieć kolejową. Wprowadzono elektryfikację na kilku liniach.

Rząd pamiętał również o powiększeniu sieci dróg kołowych; ukończono i oddano do użytku publiczności szosy na szlaku: Rio-Batá, São Paulo-Curitiba-Lages, Rio-Petrópolis.

Wzrost produkcji

Jedną z pierwszych trosk rządu to starania, ażeby po-

większyć produkcję krajową, zwłaszcza na polu rolnictwa. Wysiłki rządu zdołały powiększyć produkcję o 10 milionów ton. Pocięszającym jest rozwój rolnictwa; dzięki intensywnej propagandzie i zastosowaniu sprzętu mechanicznego na roli, zbiory pszenicy dochodzą do 500.000 ton, czyli dwa razy więcej niż w roku 1946.

Również zbiory bawełny są bardzo pomyślne; sam Stan São Paulo zebrał 230 milionów kilo bawełny.

Zawarto umowę na sprowadzenie 90 lokomotyw i maszynierki dla zmontowania rafinerii nafty o pojemności 45.000 beczek dziennej wydajności.

Walka z malarią i tuberkulozą

Rząd nadal prowadził kampanię mającą na celu uzdrowotnienie kraju i zapewnienie fizycznej teźżyzny ludności.

Budowa domów

Bolączka braku mieszkań została częściowo złagodzona przez oddanie ludności 5.999

domów mieszkalnych, zbudowanych staraniem "Fundacji Domu Ludowego"; również wiele instytucji społecznych wybudowało lub też kończy 17.119 domów mieszkalnych.

Braki i niedobory

Prezydent Republiki wspominał też o słabych stronach gospodarki krajowej; jest to rosnący deficyt. Tak budżet z 1949 jak i z 1950 roku wykazują duże niedobory. Skarbnictwo państwa nie posiada dostatecznych funduszy na pokrycie wszystkich wydatków, które zostały legalnie uchwalone. Właśnie na tym polu, rząd federalny musi uzgodnić współpracę z władzami pracodawczymi i wykonawczymi, ażeby zrównoważyć rozehody z dochodami.

„Z myślą zwróconą ku Bogu, składam życzenia pomyślności wszystkim współobywatelom oraz pokoju i rozwoju dla całej Brazylii — zakończył Prezydent Republiki”.

Co nam wroży przyszłość

Od czasu ogłoszenia Doktryny Trumana, Zachodnia Europa ponosi podwójny wysiłek: gospodarczy, budując barierę dobrobytu przeciw bolszewizmowi, oraz wojskowy, zbrojąc się. W Stanach Zjednoczonych oba te zagadnienia nie są sprzeczne. Budżet wojskowy, wynoszący 7% dochodu narodowego, nakłada wprawdzie wysokie podatki, ale nie obniża zbytnio stopy życiowej mas, a nawet ułatwia pełne zatrudnienie. Inaczej jest w Europie; Wielka Brytania płaci za zbrojenia 800 milionów funtów (8% dochodu narodowego), a Francja 420 miliardów franków (4% dochodu narodowego), z czego 1/3 pochłania wojna w Indochinach. W obu krajach są olbrzymie potrzeby, z odbudową i modernizacją produkcji, to też ciężar zbrojeń jest rzeczywiście nieznosny i wpływa na stopę życiową i tak stosunkowo nie wysoka. A równocześnie zbrojenia są konieczne. Odbierając Stalinowi perspektywy szybkiego sukcesu, mają zapobiec konfliktowi, a w najgorszym wypadku zatrzymać pracę naprzód armii sowieckiej.

W ocenie sytuacji występują dwa poglądy. Optymiści powiadają: w ciągu ostatnich lat Stalin staje się coraz ostrożniejszy. Wyraźnie unika wszystkiego co Waszyngton mógłby uznać za casus belli. Jest pacyfistą o tyle, że nie chce ryzykować wojny. Niezaryzykuje jej, nawet posiadając bomby atomowe. Stalin uważa wprawdzie rywalizację obu światów za nieuniknioną, przewidując długi okres zamieszek, wierzy w zwycięstwo marksizmu, ale — inaczej niż Hitler — nie posiada kalendarza wojennego. Liczy bardziej na rozkład Zachodu, niż na swoje armie. Oczywiście, gdyby — Stany Zjednoczone, sparaliżowane przez kryzys gospodarczy, wycofały się z Europy, Rosja uderzy. W innym wypadku — nigdy.

A pesymiści: Sowiety wydają ogromne sumy na zbrojenia, co najmniej 15% dochodu narodowego, i mają olbrzymią armię. Dziesięć lat temu popowiedział Ribbentrop: „Pocóż zebrałbyśmy tyle broni, nie mając zamiaru prowadzić wojny?” Oficjalna doktryna Kremla nie odróżnia rewolucji, wprowadzonej z zewnątrz przez armię czerwoną, wiozącą kilku funkcjonariuszy Kominformu w furgonach, od rewolucji ludowej. Obie są równie dobre. Dotychczas armia czerwoną nie wysunęła się poza Żelazną Kurytę, bo Stalin nie chce ryzykować wojny, którą by przegrał. Ale gdy będzie miał zapas bomb atomowych i ryzyko klęski się zmniejszy, — uderzy. Nie można w nieskończoność stawiać na umiarowanie „ojca narodów” lub jego następców.

Jedno jest pewne: w miarę, jak u obu stron rosną będą zapasy broni, wrastać będzie napięcie, aż do wybuchu. Kiedy? Jedni wymieniają rok 1952, inni 1954. Europa, jeśli chce uniknąć okupacji, musi nieustannie zdobyć się na natychmiastowy, wielki wysiłek. Musi równocześnie krzepnąć gospodarstwo i budować czołgi i samoloty. Czy jednak taka równoczesność jest możliwa?

NOWOROCZNE SŁOWA Gubernatora Lupiona

Kończąc jeszcze jeden więcej etap wykonanej pracy, z radośnym poczuciem spełnione obowiązku — mówił gubernator Lupion — Parańczykom dobrej woli możemy oświadczyć, że żyjemy wielką wiarą i ufnością w piękną przyszłość naszego Kraju.

Dziela zrealizowane w ciągu ostatniego roku dają gwarancję, że nasza Parana kroczy pewnym krokiem ku świetlanej przyszłości.

Świadomi naszej odpowiedzialności, obok zasad wolności, którą nam zapewnia nasza

chrześcijańska demokracja, musimy stawiać obowiązki obywatelskie.

Oby Nowy Rok, Święty Rok 1950 spełnił pragnienia każdego z nas.

Niech nam zawsze przyświeca przykład Boskiego Mistrza: „Przyszedłem aby służyć, a nie aby mnie służyć”.

Wydarzenia z tygodnia

— W ambasadzie reżimu warszawskiego w Paryżu nastąpił ubiegłego piątku wieczorem, wybuch bomby; jedynie stróż nocny ambasady został ranny, natomiast szkody materialne są bardzo poważne. Na miejsce wybuchu przybyła natychmiast policja i prokurator państwa, zarządzając surowe śledztwo. Jeden z urzędników ambasady oświadczył, że zamachowcy nie mieli zapewne na celu dokonanie zamachu na któregoś z urzędników bo bomba została podłożona pod część pałacu, gdzie znajdują się tylko biura w których nikt nie przybywa w porze nocy.

— Trzech księży katolickich i trzy osoby świeckie stanęły przed sądem w Warszawie; reżim oskarża je o udział w ruchu podziemnym; jeden z księży miał pozwolić na przechowywanie broni; armii podziemnej w swej plebanii; drugi miał być kapłanem wojska podziemnego.

— Jeden z wyższych urzędników departamentu Stau rządu północno-amerykańskiego zaatakował w przemówieniu reżimu; Polski, Węgier i Czechosłowacji, oskarżając je o złe traktowanie obywateli północno-amerykańskich; dodał on, że Stany Zjednoczone zamierzają nie udzielać więcej pozwolenia swym obywatelom na podróż do Polski.

— Kurt Buehler, były prezes partii komunistycznej, w Wittenbergu, po odbyciu podróży do stony sowieckiej, wystąpił z partii komunistycznej; towarzysze partyjni czynili mu wymówki i grozili śmiercią; zawiedziony w swych ideałach komunistycznych, Buehler popełnił samobójstwo

— Berlińska policja ludowa uwięziła kilku urzędników municypalnych w miejscowości Cotbus i Brandenburgia, a nawet i burmistrza Veilraucha pod zarzutem uprawiania przekupstwa i nadużyć; burmistrz Veilrauch i inżynier Bartels są oskarżeni o sprzedaż maszyn, które miały być wywiezione do Rosji.

— Reżim węgierski zapowiedział upaństwowienie wszystkich przedsiębiorstw, w których pracuje więcej niż 10 pracowników; w ten sposób przeszło 1.000 fabryk przejść na własność państwa.

— Narodowy rząd chiński, pod naporem komunistycznych wojsk, schronił się na wyspę Formozę i tu zamierza stworzyć bazę do dalszej walki z komunistami chińskimi; Stany Zjednoczone udzieliły pomocy generałowi Czang Kai-Chekowi, posyłając mu broń; ostatnio na Formozę przywieziono 250 tanków amerykańskich.

— Na Ukrainie panują silne mrozy, ostatnio zanotowano tam 20 stopni poniżej zera.

ISKIERKI

— Z Nowym rokiem imprezy omnibusowe i tramwajowe w Kurytybie podniosły ceny przejazdów.

— Na linii kolejowej São Paulo-Paraná na stacji Fabio Rego wykoleił się w ubiegły czwartek pociąg pociąg; pięć wagonów wyskoczyło z szyn; w katastrofie zginął pasażer Wilson Costa Bezerra i dziewczyna Maria Bueno Brandão; ponadto około 40 innych osób otrzymało mniejsze lub większe rany.

— Gubernator Stanu Paraná, p. Lupion, weźmie udział w uroczystościach srebrnego jubileuszu kapłańskiego ks. biskupa z Palmas, d. Carlos Ednardo Saboia Bandeira, które odbędą się dnia 4-go b. m.; następnie gubernator Lupion odwiedzi Clevelândia, Pato Branco oraz inne pobliskie miejscowości.

— Z okazji 70-letniej rocznicy Stalina, komunikacji w Brazylii starali się uczcić te datę zorganizowaniem różnych zamieszek i propagandy bolszewickich zasad; tajemniczo wydali kilka gazet z podobiznami Stalina; w Rio de Janeiro na szczytach gór „Dois Irmãos”, komunisty wyrzili napis propagandowy Stalina; strażacy z trudnością dostali się na szczyt góry i zamazali napis.

— Nowy konsul urugwajski, p. Michał Vиейte, przybył do Kurytyby; przebywa on stale w Porto Alegre, lecz jest konsulem na trzy południowe Stany Brazylii: Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul.

— W Brusque, przemysłowiec Ivo Renaux po spędzeniu swych urodzin w gronie rodziny i przyjaciół, został najzwyklej znanym w swym pokójku z przestrzeloną głową; policja uwięziła małżonkę zabitego, Dagmarę Renaux, jako podejrzaną, ponieważ tylko ona znajdowała się w domu w chwili, gdy dokonano zabójstwa.

— Brazylia, według ostatnich obliczeń posiada 8.621.636 wyborców; najwięcej wyborców przypada na São Paulo, bo 1.654.147; Stan Minas liczy 1.515.147; Stan Paraná posiada dotąd 264.087 wyborców.

— Prezydent Republiki podpisał dekret przyznający pomoc ludności dotkniętej klęską posuchy w północnych Stanach Brazylii.

— Fabryka zapalek w São Gonçalo, należąca do Brazylijskiej Kompanii Zapalek, została zamknięta; Kompania będzie musiała wypłacić 300 robotnikom zajętym w owej fabryce odszkodowanie w wysokości dwóch milionów kruczerów.

— Krajowy Instytut Piniarowy zasądził w południowych Stanach Brazylii w ciągu ostatnich pięciu lat 16.600.000 nowych drzewek piniarowych; w 1950 roku ma być zasadzonych około 4 miliony nowych drzew piniarowych.

— W Belo Horizonte złodziej zakradł się do pewnego domu, w którym było tylko kilkoro dzieci; odważne dzieciaki bynajmniej nie przestraszyły się złodzieja, lecz stawily mu czoło; zwoławczy na pomoc towarzyszy zabaw z sąsiednich domów, zaczęły ścigać bandytę; w krótkim czasie zebrało się około 50 chłopaków; mimo że złodziej był szybkonogi, dzielni chłopcy dopędzili złodziejazka, powalili go na ziemię i ubezwładnili, poczem oddali go w ręce policji.

— Spis ludności całej Brazylii odbędzie się dnia 1-go czerwca bieżącego roku.

— W stanie Bala, Krajowy Departament Produkcji Mineralnej przeprowadza poszukiwania za złóżami uranu.

— W sobotę wieczorem w sali Związku Polskiego w Kurytybie odbędzie się uroczystość gwiazdorka dla Rodaków i Emigrantów. Okażmy Braciom serce, biorąc udział w tej uroczystości.

Z MIASTA I KOLONII

BOŻE NARODZENIE wśród Kolonii Polskiej w São Paulo

Polacy w mieście São Paulo obchodzili w tym roku Boże Narodzenie zwyczajem staropolskim, zespoleni przy swym kościele, przy Kołdach i przy Opiatku. Cudowna wprost pogoda, wbrew pesymistycznym przewidywaniom znawców tujszej kapryśnej aury, ułatwiła zlot Rodaków z najodleglejszych dzielnic miasta tak, że obrzymia świątynia Matki Boskiej Wpomożenia Wiernych na Bom Retiro zapelniała się po brzegi. A kiedy w czasie uroczystej Sumy, celebrowanej przez święto przybyłego z Europy ks. Jana Kasprzyka, z tysiąca piersi wzblyły się ku niebu potężne plenia kolędy »Bóg się rodzi, ze truchleje« i innych, to lzy wzruszenia popłynęły po wielu licach...

Druga część święta, to »Oplatki« na wielkiej sali Instytutu Dom Bosco, ks. J. Kasprzyk w przepięknym przemówieniu nakreślił żywymi barwami obraz Bożego Narodzenia naszego ludu przy Kołdach i Opiatku oraz głębokie znaczenie tych tradycji dla zachowania Wiary św. wśród Narodu. Nastąpił obraz jasełkowy »Betlejem Polskie« z udziałem około 30-stu aktorów. Zrecenzował »pry Opiatku« składali obecny kapelan, ks. A. Łatka, wyrażając przekonanie, że owocem wspólnego obchodzenia świąt Bożego Narodzenia będzie pogłębienie wśród Kolonii naszej ducha miłości chrześcijańskiej i ochotnej i życzliwej współpracy wszystkich dla dobra jednostek i ogółu. Rozdanie paczek »gwiazdkowych« przeszło dwustu dzieciom zakończyło pamiętną uroczystość.

Jedynym niedomaganiem święta było to, że wielka sala Instytutu Dom Bosco okazała się za mała, by pomieścić wszystkich przybyłych. Długo jeszcze rzesze Rodaków na dziedzińcu kościoła z rozrzewnieniem komentowały

podniosłe przeżycia uroczystego dnia, unosząc do swych domów głębokie wrażenia jako duchową pożywkę na dalszą szarą codzienność.

Uczestnik.

Nowa kolonia polska w Goiaz

Wielu uchodźców polskich z ostatniej emigracji udało się do Stanu Goiaz. W stolicy tego Stanu, Goianil, rząd utworzył Dom Emigracyjny, w którym uchodźcy znaleźli schronienie w pierwszych dniach pobytu w Brazylii. Następnie zaproponowano uchodźcom polskim pracę kolonizacyjną w jednym z trzech ośrodków kolonizacyjnych. Od Polaków z jednego z owych ośrodków kolonizacyjnych otrzymujemy następujące informacje: Donoszący Redakcji, — pisze p. Jan Skorupa — że Dom Emigracyjny w mieście Goianil, opróżnił się z emigrantów polskich. Nasza polska grupa złożona z 21 rodzin stworzyła polską kolonię w Corrego Rico koło Itaberai w tujszym stanie Goiaz. Pracujemy tu już od 15-go listopada ub. roku.

Wielu uchodźców polskich, którym nie podobała się praca na roli, poszukali sobie roboty w mieście w różnych przedsiębiorstwach i warsztatach, inni zgodzili się do pracy na gospodarstwach brazylijskich.

W imieniu wszystkich Rodaków, którzy przebywali w Domu Emigracyjnym w Goianil składam Redakcji »Ludu« jak najserdeczniejsze podziękowanie za stałe przysyłanie nam »Ludu«, który stał się dla nas najlepszym przyjacielem i nauczycielem w tym nowym dla nas środowisku. Prosimy o dalszą pamięć o nas. »Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzą Redakcji »Ludu« polscy koloniści z Corrego Rico«.

PODZIĘKOWANIE DR ROGUSKIEMU

Niniejszym dziękujemy doktorowi Bronisławowi O. Roguskiemu, że doprowadził, na drodze prawnej, nasze ziemie na kolonię »Morska Wola« do porządku. Długi czas, bo 14 lat żyliśmy w niepewności o nasze gospodarstwa i ziemie; nie mogliśmy w żaden sposób wyostać tytułów własności naszych ziem. Dopiero gdyśmy się zwrócili do Dra Roguskiego, dzięki jego staraniom, dostaliśmy nareszcie ku naszej wielkiej radości definitywne tytuły od naszej ziemi.

Równocześnie dr Roguski odwiedził naszą kolonię, wysłuchał naszych bolączek zwłaszcza w sprawie braku profesora rządowego. Dotychczas opłacaliśmy profesora prywatnego, bo nie mogliśmy pozwolić, żeby nasze dzieci pozostały analfabetami na całe życie. Jednakże kolonistom jest ciężko opłacać osobnego profesora, bo wżak placą już podatki i na szkolnictwo rządowe. Dr Roguski obiecał poczynić starania, żeby sekretariat szkolnictwa przysłał nam profesora rządowego. Dziękujemy również za pomoce szkolne, jak mapy ofiarowane dla naszej szkoły.

Za wszystkie te starania składamy Doktorowi Roguskiemu podziękowanie i z okazji świąt życzymy mu pomyślności w pracy dla dobra Kolonistów i Brazylii. Koloniści z Faxinal de Canduvas (dawnej »Morska Wola«).

Sekretariat Okręgu Parańskiego UNII KULTURALNEJ POLAKÓW W BRAZYLII

Komunikat Nr. 1.

Sekretariat Okręgu Parańskiego Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii niniejszym podaje do wiadomości, że na Walnym Zebraniu U. K. P. w Kurytybie w dniu 18-go b. m. pod przewodnictwem p. Franciszka Lachowskiego, między innymi sprawami organizacyjnymi, przeprowadzone zostały wybory do Sekretariatu Okręgowego Parańskiego na rok 1950.

W wyniku wyborów przez akklamację zostali wybrani:

Na Sekretarza Okręgu Parańskiego p. Józef Staszewski, z Marechal Mallet. Na Zastępcę Sekretarza Okręgu Parańskiego na teren miasta Kurytyby: ks. Profesor Antoni Rosiński.

W związku z powyższym biuro i archiwum Sekretariatu Okręgowego Parańskiego U. K. P. w Brazylii zostały przeniesione do Marechal Mallet. Adres: ex p. 15 — Marechal Mallet — Paraná.

Józef Staszewski

Sekretarz Okręgu Parańskiego Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii.

WZOROWY CZYTELNICZY

Rozpoczyna się nowy rok; każdy Czytelnik »Ludu« winien pomyśleć o opłaceniu prenumeraty na rok bieżący; wielu już to czyniło i niniejsze słowa nie odnoszą się do nich.

Szan Agentom naszego Wydawnictwa prosimy gorąco, żeby zechcieli przypomnieć zalegającym o obowiązku uiszczenia prenumeraty. Zebrane prenumeraty prosimy nadesłać do końca stycznia b. r. Zalegającym ponad styczeń będziemy musieli wstrzymać dalszą wysyłkę »Ludu«.

POSZUKIWANIE

Władysław Marcelewicz z Tuczap, woj. Lubelskie poszukiwany jest przez Bonifacego Podkowiak — 110 Widemarsh Street, Hereford - England.

Dr Polan Kossobudzki
Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570
Rezydencja: Coronel Dalci-dio 898 — Ponta Grossa Paraná

Z naszego powórka

Dziękujemy za życzenia Bardzo wielu Czytelników i Przyjaciół naszego Wydawnictwa nadesłało Redakcji z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku telegramy, kartki i listy z życzeniami świątecznymi.

Za wszystkie te oznaki przyjaźni, poparcia, solidarności i uznania Redakcja »Ludu« składa serdeczne podziękowanie.

Przyszły jubileusz »Ludu«

Rozpoczynający się rok 1950 jest nietylko jubileuszowym dla świata katolickiego, ale także i dla naszego Wydawnictwa. W październiku b. r. przypada 25-lecie wydawania »Ludu«.

Pierwszy numer »Ludu« ukazał się 14-go października 1920 roku. Powinniśmy właściwie obchodzić 25-lecie w 1945 roku; w czasie nacjonalizacji jednak »Lud« nie mógł wychodzić w ciągu całych pięciu lat; stąd dopiero w obecnym roku w październiku nasze Wydawnictwo będzie obchodziło 25-lecie swej pracy; Prawdopodobnie piękna tę rocznicę pracy na niwie społecznej będziemy mogli obchodzić już w nowym budynku, którego budowa postępuje szybko naprzód; napiszemy o tym w jednym z przyszłych numerów »Ludu«.

Datki na Fundusz budowy

W dalszym ciągu apelujemy do Czytelników o współpracę w dziele budowy społecznej placówki naszej prasy. Datki napływają, ale skąpo, a wżak cel 1 użyteczność nowej placówki jest niezaprzeczalna.

Ostatnio wpłynęły na Fundusz budowy następujące datki: P. Franciszka Stempniewska Cr.50, 00; ks. Stanisław Smoliński Cr. 30,00; Demianuk Dmytro Cr.25, 00; Stanisław Mataska Cr.20,00; Jan Domaradzki Cr.10,00; po Cr.5,00 przestali: PP. A. Wal, Wł. Stępień, Józef Kałozny, dr. F. Werpachowski.

Stokrotne dzięki — składa Redakcja.

Gdyby wszyscy Polacy.....

Gdyby wszyscy Polacy w Brazylii czytali »Lud« i wszyscy czytający »Lud« opłacali regularnie prenumeratę z góry, Redakcja »Ludu« nie musiałaby odwoływać się do swych Czytelników o datki na Fundusz. Przy rostopnej gospodarce zapewne zdołaloby podciąć wszystkim kosztom wydawania gazety. Niestety daleko nam do tego.

Wydawanie gazety na emigracji nigdy nikogo nie wzbogaciło, natomiast wielu doprowadziło do skrajnej nędzy.

Trzeba jednak z radością dodać, że wielu naszych Rodaków docenia posiadanie swej gazety w języku swych ojców. I wielu Czytelników na każdym kroku okazuje nam ochotną współpracę. Są to ci, którzy na nasz apel chętnie wpłacają z góry trzyletnią prenumeratę; o k a z ują przez to wielkie zaufanie do naszego Wydawnictwa, przychodzą Redakcji z pomocą w chwili budowy nowej drukarni »Ludu« i zaoszczędzają administracji wiele pracy biurowej; co by trzeba było wpisywać trzy razy, wpisuje się raz jeden na trzy lata.

Lista honorowych Prenumeratorów

W ostatnim tygodniu wpłacili trzyletnią prenumeratę »Ludu«: Ks. Augustyn Kołek, PP.: Władysław Stępień, Józef Kałozny, Antoni Gabriel, dr. S. Feliks Werpachowski.

Honorowym Prenumeratorem składamy serdeczne podziękowanie.



LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA. Caixa Postal 785 — Curitiba

Ś. P. ELIZA z Moniuszków Podczaska

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami dnia 25-go grudnia o 19-tej godzinie, przeżywszy lat 80.

Pozostali pograżeni w głębokim smutku, córki: Z. Stamirowska i M. Lipińska, zięciowie: J. Stamirowski i T. Lipiński, wnukowie: O. Stamirowski i O. Lipińska, T. Kossobudzka z mężem Dr Szymonem Lutym Kossobudzkiem i prawnuk T. Kossobudzki.

Wszystkim tym, którzy okazali w tak bolesnej chwili swoje współczucie, składamy serdeczne podziękowania.

RODZINA

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857

Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.

Praca Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

Odpowiedzi Redakcji

— P. Michał Bojownik — List otrzymałmy; dziękujemy za informację; prosimy o dalsze.

— P. Stan. Nowotarski — »Zbrodnia Katyńska« można nabyć w Redakcji »Ludu«; cena Cr. 80,00; również i książkę »Bez Ostatniego Rozdziału« gen. Andersena; cena Cr.120,00.

— P. J. Sokulski — Słownik Portugalsko-Polski — ks. Górala kosztuje Cr.70,00; drugi tom Słownika Polsko-Portugalskiego kosztuje Cr.80,00; Gramatyka do nauki Języka Portugalskiego z kluczem Cr.20,00. Rozmówki Portugalsko-Polskie Cr.8,00.

— P. Andrzej Kubacki — Poślemy »Lud« owym Czytelnikom. Dziękujemy za życzenia.

— P. Fr. Karpiński — Pew-

no przy wysyłce pomyliliśmy się w liczeniu. Posyłamy jeszcze jeden kalendarz.

— P. Piotr Fozyk — Dziękujemy za starania w sprawie powiększenia czytelników »Ludu«; list pieniężny otrzymałmy; dziękujemy.

— P. Adam Soltys — »Lud« będziemy wysyłać dla Pana; dla Polaków w Lins też wysyłamy.

OFIARY na SEMINARIUM św. Wincentego

Towarzystwo imienia Lamenha Lins z Santa Cândida złożyło na naukową pomoc dla uczeni Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie kwotę Cr. 500,00. Zarząd Seminarium składa serdeczne podziękowanie za tak szlachetny gest Towarzystwu Lamenha Lins.

Padre Antonio z Urucanii

Ślepi widzą, głusi słyszą, furia odzyskują spokój —
Tajemnica świętości — Głęboka pokora

Padre Antonio! (Ksiądz Antonio Ribeiro Pinto). Jak Brazylia długa i szeroka, każdy zna to nazwisko. Przed dwoma laty nazwisko to było na ustach wszystkich, a dziś jeszcze jego wspomnienie budzi entuzjazm. Nadzwyczajne uleczenia, które miały miejsce w Urucanii, czy Rio Casca, były transmitowane przez Radio Nacional, a wszystkie dzienniki całego kraju pisały tylko o Padre Antonio. Stąd poznali go wszyscy, wieley i mali, bogaci i biedni, uczeni i prostaczkowie, a już najbardziej chorzy i cierpiący, którzy nieroczą złożeni, bodaj przez radio wyczekiwali ulgi w swoich dolegliwościach. Dzienniki rioskie jak: O Globo, A Manhã, O Mundo, Correio da Manhã, A Noite i wiele innych, donosiły o cudach nie tylko zdziałanych w Urucanii czy Rio Casca, ale nawet przez radio, po różnych miastach.

A sprawcą tych nadzwyczajnych uzdrowień był pokorny kapłan ks. Antoni, który przez zwyczajne poświęcenie wody i medalików Matki Boskiej, a przede wszystkim przez gorące nabożeństwo do Bogarodzicy stał się niejako pośrednikiem między niebem, a ziemią. Właśnie w roku 1947 Kościół św. wyniósł na ołtarze, czyli kanonizował świętą Katarzynę Labouré, której Matka Boska nakazała wybić medal z napisem „O Mario bez grzechu poczęta — módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”, przyrzekając, że każdy, kto taki medal nosić będzie na szyi będzie miał silną wiarę, dostąpi wielu łask.

Te cuda, które miały miejsce w Urucanii, czy w Rio Casca, to z pewnością nie innego, tylko potwierdzenie tego, co przyrzekała Matka Najśw. św. Katarzynie w roku 1830, a tych cudów jak wiemy były dziesiątki i setki. Entuzjazm, jaki zapanał wówczas w całej Brazylii, nie miał granic. Cudowne medaliki, obrazki Matki Boskiej, a nawet fotografie księdza Antoniego rozchodziły się w ten czas w setkach tysięcy. Jak świat światem — kroniki nie notowały dotychczas czegoś podobnego, co się działo w Urucanii, ba, nawet Lourdes we Francji nie miało początkowo takiego rozgłosu. Dziesiątki tysięcy ludzi z najdalszych zakątków rozległego kraju, jechało kolejami, autami, kamionami i samolotami do Minas Gerais, aby zobaczyć tego dziwnego księdza, albo doznać ulgi w swoich cierpieniach. Dzienniki i czasopisma, nawet zagraniczne, przysłały tu swoich reporterów, aby ci naocznie przyjrzeni się i zapoznani z tym dziwnym zjawiskiem. I wszyscy jednoznacznie przyznać musieli, że to, na co patrzyli, przechodziło ludzkie pojęcie. Toć przecież na własne oczy widzieli, jak od lat przykuł do łoża paralitycy i chromi porzucił szwedzia i zaczęli chodzić, ślepi zaczęli widzieć, głuchoniemi, słyszeć i mówić, a obłąkani furia odzyskiwać używanie rozumu. To były fakty, którym trudno było zaprzeczyć. W tym okresie czasu zamilkli heretycy i niedowiarkowie, a nawet wielu ich się nawróciło.

Uczeni — jak to uczeni — miarą uczoności ziemskiej, chcieli mierzyć dzieła Boże. W końcu oni powiedzieli, że stoją wobec zagadki, którą trudno im rozwiązać.

W najtrudniejszej sytuacji znalazła się władza duchowna, do której wyłącznie należy orzekać, czy takie zjawiska, jakie miały miejsce w Urucanii nie trąca oszustwem, czy jakimś fanatyzmem. Kiedy wielu kapłanów, którzy byli w Urucanii

nie czy w Rio Casca zdało relację biskupom, że Padre Antonio nie czynił wbrew przepisom Kościoła św., ale owszem że przez szczenie nabożeństwa do Matki Boskiej, pragnie powiększenia chwały Bożej; władze kościelne nie wydały żadnego zakazu księdzu Antoniemu kontynuowania jego praktyk, czyli innymi słowy, nie zaprzeczyli możliwości cudów w Urucanii.

Co najwięcej uderza w tym kapłanie, to wielka pokora. Nie szuka żadnego poklasku, ani swojej chwały, ale wszystko przypisuje silnej wierze w moc i potęgę Matki Bożej od Cudownego Medalika. Nieraz, kiedy na widok jakiegoś cudu u rozentuzjzmowane tłumy wiotowały na jego cześć, on pokorny sługa Boży wołał ze świętym oburzeniem: „niejestem żadnym świętym, ale grzesznikiem gorszym od was, a kto cuda czyni, to Matka Boża, którą kochacie całym sercem i w Niej ufność pokładajcie”. Potem szedł przed ołtarz Matki

Najśw. i ze łzami w oczach, dziękował Jej za cud dokonany.

Ileż to razy, kiedy poświęcał medaliki i obrazki Matki Bożej, podsuwano mu do poświęcenia jego fotografię, a on wtenczas rozgniewany krzyczał: usuńcie tego głuptaska, bo to nie święty, ale grzesznik jak każdy inny.

Zanim opiszę moją wizytę u Padre Antonio, podam w paru słowach krótki życiorys tego kapłana. Drugiego kwietnia skończył lat 70. Urodził się w Rio Piracicaba i pochodzi z bardzo biednej rodziny, a nawet jego dziadkowie byli niewolnikami. Kiedy liczył 7 miesięcy, biedna matka oddaje go swej siostrze Marii Auguście (jeszcze żyjącej) za syna przybranego. Do dwudziestego roku życia zaledwie poznał pierwsze litery alfabetu i pracował po różnych miejscowościach, jako robotnik pomagając swemu wujowi. Dobrzy ludzie dają mu pomoc materialną i zaczyna studia. Po 12 latach spędzo-

nych w seminarium w Mariane, a prowadzonym przez Księżę Misjonarzy, zostaje kapłanem mając lat 33. Odprawia prymicie w Urucanii. Trzy pierwsze lata kapłaństwa spędza w Rio Casca, jako wikary. Po śmierci proboszcza sam zostaje proboszczem. Buduje kościół. Nie długo swoją gorliwością naraża się miejscowym kacykom politycznym, ponieważ zgromił publicznie córkę jednego z nich, za nieodpowiednie zachowanie się w kościele. Prześladowany, opuszcza Rio Casca, aby po 20 latach powrócić tu znowu na pewien czas, już jako cudotwórca, wśród okrzyków „Viva Padre Antonio”.

W ciągu tych 20 lat był proboszczem w Ipanema i w Santo Antonio da Grama. Tu od roku 1935 zaczynają ludzie głosić coraz więcej o skuteczności błogosławieństw ks. Antoniego.

W roku 1947 spowodu słabego zdrowia rezygnuje z parafii i osiada w Urucanii, gdzie go przygarnia tamtejszy proboszcz, człowiek niezmiernie zacny.

Tutaj, zaraz po przybyciu sława jego poczęła rość w tempie tak zawrotnym, że za trzy miesiące znała go już cała Brazylia. **Ks. Stan. Porzycki**

DZIĘKI ZA ŻYCZENIA

Najpoważniejszą i nasilniejszą organizacją polską jest obecnie Kongres Polonii Amerykańskiej z siedzibą w Chicago; skupia w sobie tak Amerykanów polskiego pochodzenia jak i Polaków. Już za czasów poprzedniej wojny, Polonia Amerykańska odegrała wielką rolę w odzyskaniu niepodległości Polski. Również i obecnie Polonia Amerykańska nie szczędzi wysiłków, ażeby drogą pokojową wywalczyć Polsce wolność.

Od prezesa tej wielkiej, bratniej organizacji, p. Karola Rozmarka, otrzymujemy życzenia tej treści:

„Przy łamaniu się tradycyjnym opłatkiem i składaniu sobie wzajemnie życzeń Świątecznych, pamiętajmy wszyscy o naszym obowiązku pomagania Sprawie Polskiej przez dalszą akcję na rzecz całości i niepodległości Polski, przez wysyłanie paczek żywnościowych i odzieżowych do Polski i przez pomoc sprowadzeniu tutaj jak największej wysiedleńców polskich.

Oby rok 1950 przyniósł Krajowi naszych Ojców wolność, tulaczom polskim szczęśliwe zakończenie ich ciężkiej roli a Polonii Amerykańskiej najlepsze rezultaty zgodnej pracy dla dobra Stanów Zjednoczonych i Polski”.

„Polonia“ w Rio de Janeiro

Prezes Towarzystwa „Polonia“, p. Bohdan A. Meleniewski pisze nam:

„Najlepsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Roku Nowego szczęśliwego, przesyłam całej redakcji „Ludu“ imieniem własnym i Towarzystwa Polonia w Rio de Janeiro”.

Dziękujemy za „Gwiazdkę“

P. Władysław Stefanski z Suzano prosi nas o zamieszczenie następującego listu w „Ludzie“: „Stokrotne dzięki składam Redakcji „Ludu“, że tak serdecznie zajęła się naszym losem i dzięki „Ludowi“ kilku Czytelników okazało nam dużo serca. Najpierw dziękuję Redakcji za nadesłanie nam „Ludu“ i za opłatki świąteczne.

Ogromnie wzruszył nas ten dar Boży i świąteczny. Przy skromnej wigilii na jaką nas tu było stać, myślą, podzieliłem się opłatkami z Księdzem Redaktorem „Ludu“; potem myśl nasza powędrowała do Anglii, gdzie znajduje się jedna z moich córeczek, a potem do Polski gdzie przebywam ja trzecia córeczka. Mimo różnych starań, nie mogę jej stamtąd wydestać. Taka to była wigilia naszej rodziny rozproszonej po całym świecie.

To też nadesłany list i opłatek z redakcji „Ludu“ bardzo nas wzruszyły; że są jeszcze dobrzy ludzie, którzy nam dobrze życzą. Jeszcze więcej miała radości nasza córeczka Irka, gdy z pocztą otrzymaliśmy paczkę świąteczną z różnymi podarunkami od dobrej i czarnej Pani Radomskiej; następnie przyszła piękna książka z bajkami i opowieściami od Rodziny Kopeciwskich i jeszcze coś więcej. Pani Emilia Papugnée-Gawłowska z Kurytyby nadesłała nam też piękną podarunek. Wszystkim naszym znacnym Opiekunów, całą naszą Rodzinę z Irką, składa serdeczne podziękowanie, że swym dobrym sercem umilił nam święta Bożego Narodzenia.

Przemię odwiedzin

P. Edward Żydowicz z Belo Horizonte pisze nam: „Tutejsi Rodacy ze stolicy Minas Gerais pragną wyrazić Przew. Księdzu Proboszczowi Stanisławowi Porzyckiemu gorące podziękowanie za to, że nas odwiedził i wprowadził nas do grona wielkiej rodziny, jaką tworzą Czytelnicy „Ludu“. Wielu z nas nie mogło nawiązać kontaktu duchowego z Rodakami z Parany i nawet nie wiedzieliśmy, że wychodzi tam polskie pismo. Bardzo wdzięczni jesteśmy, że z takim wielkim wyczuciem, taktem i sercem, wspominał o nas zapomniających, na szpaltach „Ludu“

Z frontu światowej polityki

K O M I N F O R M ZALECA SPOTĘGOWANIE WALKI

K r a k ó w (IC) — W Polsce ogłoszono ostatnio zalecenie Kominformu, którego generalne zebranie odbyło się w połowie listopada na Węgrzech. W naradach brali udział delegaci państw zakurtynowych oraz przedstawiciele komunistów włoskich i francuskich. Oficjalna odezwa w języku polskim stwierdza najpierw, że „wydarzenia ostatnich dwóch lat w pełni potwierdziły słuszność analizy sytuacji międzynarodowej, jakiej dokonała pierwsza narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej“, a mianowicie: „zwycięstwo komunizmu nad obozem imperialistów amerykańskich“.

W związku z zwycięstwami komunistów w Azji Poltbiuro dochodzi do przekonania, że „obóz imperialistyczny słabnie, kryzys gospodarczy dojrzała i wskutek tego komuniści na całym świecie powinni spotęgować walkę i doprowadzić do światowej rewolucji przy zbrojnym poparcu Rosji sowieckiej. Odezwa daje następujące praktyczne zalecenia:

1. Należy opanować wszystkie organizacje, a w szczególności: zawodowe związki, organizacje kobiece, młodzieżowe, spółdzielcze, sportowe, kulturalno - oświatowe, religijne, społeczne i polityczne. Jest to jednym z pierwszych zadań partii komunistycznej we wszystkich krajach.

2. Drugim zadaniem jest użycie tych związków i organizacji do specjalnej nieustannej propagandy. Propaganda ta ma „demaskować agresywne bloki, przede wszystkim unię zachodnią i blok północno-atlantycki, rozbrajać zachodnie narody twierdzeniami, że

nowa wojna przyniosłaby narodom najstraszliwsze nieszczęścia i olbrzymie zniszczenia“. Na pierwszym miejscu komunistycznej nienawiści figurują Stany Zjednoczone, „prowadzące imperialistyczny, antydemokratyczny blok, którego celem jest ustanowienie premoją panowania anglo-amerykańskiego nad światem, użarżmienie obcych krajów, rozgromienie demokracji i rozpętanie nowej wojny.“

3. Trzecią wreszcie dyrektywą jest nakaz stosowania masowych protestów i faktów dokonanych. O tym pisze uchwała w ten sposób: „Należy na szeroką skalę stosować nowe, skuteczne i w pełni wypróbowane formy masowej walki, jak układanie petycji i protestów, jak plebiscyty, wydawanie i rozpowszechnianie literatury, zbiórki pieniężne na fundusz walki, bojkotowanie filmów, gazet, książek, radiostacji, instytucji i t.d.“

W dalszym ciągu Kominform zaleca szczegółowo oczyszczenie szeregów partyjnych, niszczenie resztek tak zwanej reakcji i kapitalistów, „mobilizowanie szerokich mas ludowych do walki z imperializmem anglo-amerykańskim i rodzimą reakcją“ i skonsolidowanie wszystkich sił komunistycznych do rzekomo zbliżającej się rozprawy z demokracjami Zachodu. Decyzje Kominformu są szczegółowo wykładane w prasie komunistycznej i rozpowszechniane na wiecach i masowych zebraniach w Polsce. Komuniści polscy usiłują zastraszyć sobie względy Moskwy przez drobiazgowo wypełnianie rozkazów Kominformu.

Obawy przed niemieckim militarystą

New York, (IC) — W Stanach Zjednoczonych mnożą się głosy, przestrzegające przed odbudową wojskowo-przemysłowego potencjału Niemiec, oraz przed zamykaniem oczu na wzrost wpływów skrajnych niemieckich nacjonalistów.

Wśród wielu alarmujących korespondencji, nadsyłanych z Niemiec, wybijają się dalsze artykuły sprawozdawcy dziennika „New York Times“, Drew Middletona, który w ostatnich swych reportażach podaje, że trzy partie niemieckiej prawicy zamierzają się połączyć w jedno ugrupowanie, by zjednoczyć

wysiłki i wspólnie przystąpić do akcji odbudowy niemieckiego militarysty. W innej korespondencji z Frankfurtu nad Menem dziennikarz Jack Raymond pisze, że bankierzy niemieccy, którzy popierali Hitlera, poczynają znowu wywierać duży wpływ w życiu gospodarczym Niemiec i z wielką znajomością rzeczy obchodzą zakazy mocarstw okupacyjnych odnośnie kartelizacji.

Przemówienie kanclerza republiki w Bonn, dra Konrada Adenauera, w którym domagał się „on stworzenia armii niemieckiej i włączenia jej w sche-

mat obrony Europy zachodniej, wywołało w prasie amerykańskiej wiele nieprzychylnych komentarzy, gdyż było ono nie tylko uzgodnione z przedstawicielami mocarstw okupacyjnych, ale wyraźnie przeciwstawiało się ustalonej linii politycznej Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

Niezadowolenie z reazyfikacji Niemiec

Amerykańscy dziennikarze w Niemczech wyrażają coraz jaśniejsze obawy, że nazizm szybko dochodzi do głosu w państwie zachodnio-niemieckim. Szereg reportaży znakomitego publicysty Drew Middletona z Bawarii obrazuje statystycznie wzrost liczby byłych hitlerowców (na stanowiskach państwowych i munitepalnych. Middleton mówi również o prohitlerowskich tendencjach w szkole, w prasie i niemieckiej opinii publicznej. Bawaria przoduje pod tym względem, ale i inne „Länder“ nie pozostają w tyle.

SPROSTOWANIE

W numerze świątecznym (51) „Ludu“ w artykule „Kolęda“ autor napisał co następuje:

... lecz najuroczystsza kolęda, od której w wielu częściach Polski rozpoczęto Pasternkę, jest „Bóg się rodzi“ wspaniały hymn z czasów króla Władysława IV“.

Wobec tego pytam gdzie Rzym, gdzie Krym!?

Panowanie króla Władysława, jak mówi historia, przypada na pierwszą połowę XVII wieku.

Kolęda „Bóg się rodzi“ napisał poeta Franciszek Karpiński w drugiej połowie XVIII wieku.

A więc, ta kolęda już była śpiewana (według autora artykułu) 150 lat przedtem, zanim ujrzała światło dzienne.

Ze względu, że zachodzi tu błąd, czy omyłka zasadnicza, proszę ją sprostować w przyszłym numerze.

Ks. St. Pożycki.

LUDWIK NOWACKI, były starszy marynarz, zdemobilizowany w Anglii w 1946 roku a mający obecnie przebywać w Brazylii, lub jego żona **Emilia Lidia Nowacka**, zamieszkała w Kurytybie, winni zgłosić się do Redakcji „Ludu“ w sprawie odnoszącej się do otrzymania „Dodatku Rodzinnego“ od Marynarki Wojennej z Londynu.

Z szerokiego świata

Koń by się uśmieł

(Z teki humoru dzisiejszej Warszawy)

Ze Polacy kochają się w koniach to nie nowina. Prawdziwy sarmata od ust sobie podobno odejmie ostatnią wiązki siana i nakarmi wernego wierzchowca.

To jednak co zrobił niejaki pan Saturnin Bajerski, dla obcego prawie bo zapoznanego przed kilku minutami dorożkarskiego konia, świadczy już nie o staropolskich cnotach ale stanowi dowód wielkiej płomiennej miłości od pierwszego wejrzenia.

Zaczęło się od tego, że wytworny dorożkarz warszawski p. Alojzy Rogal zaangażowany został na rogu ulicy Grzybowskiej i Żelaznej przez lekko zwanego pasażera celem odbycia kursu na Pragę. Umówiono się, że należność wyniesie 100 złotych.

Jak wiadomo z ulicy Żelaznej na drugi brzeg Wisły droga prowadzi obok kilku pierwszorzędných zakładów restauracyjnych z flakami w dni bezmięsne. Była właśnie środa. To też dorożkarz nie zdziwił się, gdy pasażer polecił wsiąść zatrzymać się przed jednym z tych zakładów, przedstawił się najformalniej i zaprosił do wnętrza. Skromna przekąska nie trwała długo i już po kilku minutach obaj panowie siedzieli obok siebie w głębi dorożki, skąd pan Rogal kierował koniem, co nadawało pojazdowi wygląd eleganckiego przedwojennego koczobryku podczas towarzyskiej przejażdżki.

Na tem też poziomie utrzymana była rozmowa obracająca się dokoła teatru i muzyki. Szopena ze specjalnym uwzględnieniem słynnych preludjów w 24 tonacjach.

W pewnym momencie najnie spodziewanej w świetle pasażer, jak się potem okazało p. Zenobii Potyrałko oświadczył:

— Rachunczek wypadł górała (500zł.), w taki sposób za kurs jest zapłacone.

— Jakiem prawem?

— Takim prawem, że zgodzone było właśnie poniekąd tyle.

— Faktycznie, ale ja nie prosiłem na jednego, tylko pan szanowny.

— To ty dzieliworku za kantar szarpany myślisz, że jak pasażer robi ci zaszczyt, że wódkę się z tobą napije to jeszcze będzie za to płacił?

— Kto wolał, ten płaci a skoro jeżeli nie chce, to się konia wypręga, orczyk odepcia i grzeje łobuza łeb nie łeb. Taki jest dorożkarski zwyczaj.

— Rzeczywiście słyszałem o tem, ale tylko w tem wypadku, o wiele się ma racje.

— A ja rację mam.

— Nie masz.

— Mam!

— Salata, nie kłócić się z pasażerem! Jeżeli ja mówię, że salata nie ma racji, to nie ma!

— Przepraszam, a może ja te sprawy rozbię? — rozległ się z dorożki jakiś lekko zachrypnięty głos. Należał on do wymienionego p. Bajerskiego, który dziwnym zbiegiem okoliczności również był lekko zalany.

Przeciwnicy zgodzili się od razu na arbitraż pana Saturnina,

Książę Hohenzollern, jeniec niemiecki czy złodziej obrazów

Wiele jest w Meksyku «ciepłych wdówek» i nie wdówek, których serca i księżeczki czekowe otwierają się na brzmienie jakiegoś tytułu. Wystarczy hra biano, markiz lub wice-hrabia, a cóż dopiero mówić o księciu!

Ubiegłego lata zjawił się w Nowym Orleanie młody (26 lat), przystojny pan, który ze swemi manierami hiszpańskiego granda, na grandę wcisnął się do miejscowych salonów najpiępszego towarzysstwa. Starsza od niego o 10 lat panna Wirginja Kirk omalże nie zemdląła gdy ten elegancki

który wysłuchawszy o co idzie, zapytał rzeczowo:

— Co miał dorożkarz?

— Jeden na nożce, pół porcji flaków, angielska jasnego.

— W porządku, jest załatwiony. A co miał koń? Nic? W taki sposób należy mu się najmniej 500 złotych na owies. Proszę płacić.

— A ja tego chce. Bo cholera mnie do niego konia. Dla mnie może zdechnąć.

— Co ty mówisz, lachudro? Należności za pracę nie chcesz stworzeniu zwrócić i jeszcze publicznie słowem go znieważasz. Ale ja się na tobie odegram.

Tu p. Bajerski podszedł do konia, uścił go serdecznie, zapewnił solennie, że będzie krwawo pomoszony, oddał kapelusza do potrzymania dorożkarzowi i zrzęcnym bykiem wyszedł pasażera z dorożki.

Pan Potyrałko zakreślił łuk w powietrzu i legł na środku jezdni, przy tej okazji rozspalał mu się piętadziej w ilość 1000 złotych.

O kradzieżach tej sumy oskarżył dorożkarza, który jednak dowiódł swej niewinności.

Gdy pan Potyrałko opuszczał sąd, stojący przed gmachem koń oskarżonego powitał go głośnym rżeniem, które bardzo wyglądało na ironiczny śmiech. Wiech

i młody człowiek został jej przedstawiony:

— Prince Otto Wilhelm Hohenzollern!

— Ho, ho, — westchnęły z zadróżnie miejscowe plotkary patrząc jak ta para przyłgnęła odrazu do siebie — Z tej maki gotów być chleb...

Ein, zwei, drei — jak zwykli mawiać przodkowie Hohenzollerna — odbył się ślub. Ale księżęca oliwa zaczęła zbyt szybko wypływać na wierzch. Nie chcąc tłumaczyć się przed niepowolanymi czynnikami, ktoromi w

tym wypadku mogła być ciekawa amerykańska policja, księżę Otto — wziął żonę i nogi za pas i czmychnął do Meksyku.

Tymczasem z dobrze poinformowanych sfer policyjnych dowiadujemy się, że Wilus Hohenzollern jest albo byłym jeńcem niemieckim o prozaicznym i z polską brzmącym nazwiskiem Kurta Kozieł z miejscowości Bamberg w Niemczech, albo nawet ex-aktorem o dźwięcznym nazwisku Rico Dawid Tancous, który czuł słabość do dzieł sztuki, więc nie mógł się oprzeć i poprostu zabrał sobie w tajemnicy przed właścicielem i policją parę cennych obrazów z mieszkania byłego sekretarza stanu Sumner Welles'a.

Żona do dziś wierzy święcie, że jej Otto jest «prince'm». Nie każdy książę rodzi się w takim szczęśliwym czepku jak Kurt Kozieł, vel Rico Dawid Tancous.

INDJANIN OSKALPOWANY PRZEZ DWIE BIAŁE «SQUAW»

Gdy przystojny i stosunkowo młody (31 lat) lecz wielce naiwny Willard Baker, Indianin czystej krwi ze szczepu Cherokee, opuszczał swoje rodzinne osiedle udając się do Waszyngtonu, nikt go nie strzeżył przed niebezpieczeństwami wielkiego miasta, zwłaszcza przed niebezpieczeństwami ubraniami w spódnice.

Baker z portfelem wypchanym \$1,500, chciał zobaczyć jak mieszka «wielka biała twarz», ale przed tem wstąpił na jednego do baru. Z jednego zrobiło się kilka, a po kilkunastu znalazł się latwo wierny Indianin w towarzystwie dwóch białych «squaw», wcale niebrzydki i niezwykłe uprzejmych.

Co było, to było... Fakt jest faktem, jak stwierdził na policji, że następnego ranka zbudził się w mieszkaniu tych «barowych motylków», które ze zdziwieniem zapytały się co on tam robi i że jeżeli przypadkiem czeka na tramwaj, to czyni to w nie-

właściwym miejscu. Zawszała gorąca krew Cherokee, gdy stwierdził, że jak sen jakiś złoty znikły z portfela wszystkie teńskie dolary...

Skończyło się na tem, że niegrzeźna policja zaareztowała Idę Sapoźnik (lat 21) i jej koleżankę Dianę Gail (lat 24), które zakłinały się, że wzięły od zmarłego Indianina tylko 65 dolary. Policja jakoś uzdał im nie wierzy.

T O I W O

— Pewien murzyn w Tanganice przyznał się, że dał prasie nieprawdziwą wiadomość o urodzinach pięćoraczek we wsi murzyńskiej, aby zareklamować swe nazwisko jako pierwszego, który odkrył ten niezwykły fakt. Murzyn przeprosił gubernatora a za jego pośrednictwem prasę całego świata wprowadzenie jej w błąd.

— Indianin kanadyjski, który przeżył 102 lata postanowił zwrócić się do rządu o emeryturę. W dwa dni po złożeniu podania zmarł.

— Podczas manewrów amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech dostarczono na pole bitwy 420 litrów lodów czekoladowych i waniliowych.

— Ze wszystkich chorób, które są plagą ludzkości, najwięcej ofiar, przynajmniej w Ameryce, zabiera choroba serca.

Ludzie zdrowi myślą o różnych wygodach, o robeniu pieniędzy i rozrywkach, ale mało zwracają uwagi na choroby, a jeszcze mniej na zapobieganie im. Myślą o tym najęsciej, gdy jest już za późno, gdy sami zachorują. Myśleć o chorobach trzeba wtedy, kiedy myśleć można, kiedy człowiek jest zdrowy.

— W Paryżu w oknie wystawowym pewnego salonu kosmetycznego można czytać: «Jeżeli chcesz zostać starą panną, nie kupuj naszych perfum».

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

27)

Złoto Kolymy

Na Kolydzie istnieje kilkadziesiąt większych ośrodków wydobywania złota. Mam o nich pisemne relacje. Starałem się ustalić liczbę ludzi na Kolydzie. Można przyjąć jako pewnik, że na Kolydzie znajduje się stale około 400.000 więźniów i około 50.000 t. zw. ludzi wolnych, którzy oczywiście pracują w innych warunkach niż więźniowie, ale jak już wspominałem, bez prawa opuszczenia Kolydy. Więźniowie oczywiście obliczają, że w okresie 1935—1940 przybyło na Kolydę 3—5 milionów ludzi. Gdyby nawet cyfrę tę uznać za przesadną, cyfra 2.250.000 ludzi według naszych obliczeń odpowiada prawdzie. Ponieważ w roku 1942 przebywało na Kolydzie około 357.000 ludzi, trzeba stwierdzić, że miliony wymarły.

Bolszewicy przywiązywali ogromną wagę do stworzenia pasów złota niemal od pierwszych dni swojej władzy. Lenin w roku 1921 napisał o złocie znaną rozprawę, a XI zjazd partii w roku 1922 powziął uchwałę o złocie jako podstawie gospodarczej również i Związku Sowieckiego. Wojna 1914—1917 i anarchia rewolucyjna wyczerpały znacznie zapasy Rosji carskiej i zdeorganizowały rejsyjski przemysł wydobywania złota samorodnego. Wytwórczość Rosji w roku 1914 wynosiła 64,9 ton, przy ogólnej wytwórczości światowej 662,5 ton.

W pierwszych latach po rewolucji bolszewicy musieli w celu pokrycia wydatków na propagandę, szpiegostwo i dywersję sprzedawać kosztowności prywatne, skonfiskowane a raczej zabrane o burżuazji, w klasach

Wally dyplomatów sowieckich, w latach wojennego komunizmu, obok instrukcji dywersyjnych i literatury wyrotowej, zawierają również klejnoty koronne i prywatne, monstrancje i naczynia kościelne, które sprzedawano jubilerom za granicą. «Magazyny» i «składy» czerezwyczałek, czy potem G. P. U., doczekać się miały w 20 lat później na dokładniejszego nasładownictwa w postaci «magazynów» i «składów» Gestapo. Obok bransolet i kolczyków, zdzieranych z trupów, znajdowały się w nich również i złote szczyki oraz oprawy okularów i binokli.

Lecz przy kosztowności sowieckiego aparatu dywersyjno-wywiadowczego na całej kuli ziemskiej, zasoby złota szybko się wyczerpały. Już w roku 1925 istnieje na terenie Związku Sowieckiego kilkanaście trustów wydobywania złota, jak «Lenzoloto», «Uralplatinas», «Jeniszoloto», «Sibzoloto», «Aldanzoloto» i inne. Sowiecka Akademia Nauk co roku urządza wyprawę badającą Ural, dorzecza Jeniseju, Leny, rejsyjski Bajkału, dorzecze Amuru. Wydobyte złota zaczyna wznastać. W roku 1930 wynosi ono 40,6 ton rocznie, w roku 1931 — 48,3 ton, w roku 1932 — 56,5 ton, w rok 1933 (drugie miejsce po Afryce Południowej) — 88,5 ton, w r. 1934 osiąga 129,8 ton, w r. 1936 — 153,0 ton, w roku 1937 — 171,5 ton.

Wydobywanie złota staje się coraz zadróżniej strzeżoną tajemnicą państwową. Jeszcze przed ostatnią likwidacją N. E. P. u odsunięto od złota wszystkie koncesje cudzoziemskie, a likwidacja koncesji angielskiej Lena Goldfields była jednym

z większych skandali między narodowych. Wytwórczość złota ulega coraz większej centralizacji. Przez wiele lat kieruje nią stary specjalista a zarazem wieloletni emigrant polityczny Sebrebrowskij, który, oceniając doniosłość tego zagadnienia dla t. zw. celów rewolucyjnych, organizuje snpertrust «Sojzoloto». Lecz metody jego uznano za zbyt liberalne, a kierowane przezeń trusty oskarżono po kolei o niedostateczną gorliwość w wykonywaniu zadań stalinowskich. Ostatecznie i sam Sebrebrowskij został usunięty.

Złoto należy do najcenniejszych i najważniejszych działów gospodarki sowieckiej, podobnie jak zbrojenia i doświadczenia atomowe. W tych dziedzinach system sowiecki ma już ustaloną metodę: organizacją powierza się N. K. W. D.

Gdy więc koło r. 1930 stwierdzono, że dorzecze Kolydy i tereny republiki Jakuckiej mają oibryzmie możliwości w zakresie wydobywania złota, od razu odano je pod opiekę N. K. W. D., która rozpoczęła na nich organizację t. zw. Dalstroju. Według wiarogodnych świadków wytwórczość samego Dalstroju wynosi, począwszy od roku 1940 ponad 300 ton złota rocznie. Ekonomisci i znawcy, z którymi za zadaniem to omawiałem, oceniają dzisiejszą wytwórczość złota w Związku Sowieckim na powyżej 450 ton rocznie.

Gdy czytałem wstrząsające sprawozdania b'edaków, którzy cudem uniknęli śmierci przy tej pracy dla tyranów moskiewskich i gdy patrzyłem na wracających z tamtych stron straszliwie wyniszczonej niebezpieczników, łączyło mi się z tym ponure teraz wspomnienie, że pierwszym odkrywcą wartości geologicznych terenów ziemi Jakuckiej i Kolydy był nasz powstaniec z roku 1863, który mieszkał przez kilkanaście lat na zesłaniu we wschodniej Syberii.

z zamilowania oddał się studiom geologicznym pod kierunkiem dwóch innych naszych znakomych rodaków, uczonych geologów, również powatańców i również zesłańców, Aleksandra Ciechanowskiego i Benedykta Dybowskiego. Ci to trzej żołnierze wolności przygotowali przez swe studia tereny dla kategorii i obozów śmierci przyszłych pokoleń ludu własnego i innych przez Moskwę ujarzmionych narodów. Ziemię Jakucką i kraj Kolymski przecinają wzgórza zwane grabieżem Czernskiego. Na ich stokach rozrastają się dzisiaj kopalnie złota bądące zarazem grobami milionów. Jakżeż tu nie wspomnieć Dostojewskiego, który wyszydział socjalizm i rewolucjonizm rosyjski, wkładając w usta jednego z rewolucjonistów słowa: «Oto zacząłem swe dzieło od idei bezgranicznej wolności człowieka, a zakończyłem je bezgraniczną tyranją».

(Ciąg dalszy nastąpi)

Trochę humoru

Uprzejmość przede wszystkim

— Wierz mi, kolego, że nie ma większej przykrości, jak przesić przyjaciela o pożyczkę, a ja jednak... domyślasz się... właśnie po to przyszedłem do ciebie...

— Mój kochany! Jest przykrość jeszcze większa: odmówić przyjacielowi pożyczki i pieniądze! Domyślasz się, że ta przykrość właśnie daś mi spotkanie.

Podziękowała

Pod górę jedzie wózek z mlekiem, zaprzęgnięty w osła. Turysta pomaga w esniacze pchać pojazd.

Gospodyni: — Dziękuję pięknie za okazaną pomoc.

Turysta: — Ależ to nie wielkiego.

Gospodyni: — A jednak! Przecież jeden ciel nie dałby sobie rady.

Pliny uczeń

Dzieci są pierwszy raz w szkole. Gły nauczyciel sporządził

spis nazwisk pyta, czy ma kto jakie zapytanie.

Z ostatniej ławki podnosi się ręka:

— Panie kierowniku, chciałbym wiedzieć, kiedy właściwie zaczyna się wakacje.

Cukierki 10 kilo — 98,50.
Lanternas c/ pilhas od 85,00.
Żarówka od 3,50.
Aparaty do ostrzenia żyłek.
Kamienie do narzędzi. Pendzle do golienia od 2,50 do 40,00.
FLOBECKI — Rosário, 64

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS E. Saldanha Marinho, 370 CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, emalite itp. Produtos «R. Montesano» i «Super» pocenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej llny, pendzle we wielkim wyborze itp. Przyjmują się także roboty malarskie.



Empregado com real successo nas TRAQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Puglaryes od 8,00.
Nasiona gwarantowane, wyłącznie zagraniczne, wysła się za (Reembolso)
Tabaka do żatywania.
Karty do gry, od 8,00 do 45,00
FLOBECKI — Rosário 46

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

98) — Tego też po was spodziewali się pobożni zakonnicy — rzekła niewiasta, ale to jeszcze nie wszystko, co mi kazano powiedzieć. Waszą córkę, panie, porwali jący ludzie, zapewne zbroje, i zapewne dlatego, aby wziąć od was okup bogaty... Bóg pozwoił braciom, że ją odbili — i teraz więcej nie żądają, tylko abyście im towarzysza i gościa oddali. Ale bracia wiedzą, i wy wiecie, panie, jaka tym kraju jest ku nim nienawiść i jak niesprawiedliwie sądzą wszystkie ich, choćby najpobożniejsze uczynki. Z tego powodu bracia są pewni, iż gdyby to ludzie dowiedzieli się, że córka wasza jest u nich, zaraz by poczuli ich osądzać, że to oni ją porwali, i w ten sposób za swą cnotę zebrałyby jego ośnawienie i skargi... O tak! Ili i złośliwi ludzie tutejsi nieraz im się już tak wypłacali, na czym sława pobożnego Zakonu cierpiała bardzo — o którą bracia dbać muszą i przeto kładą ten jeszcze tylko warunek, abyście sami i księcia tej krainy, i wszystkiemu srogiemu rycerstwu oświadczyli — jako i jest prawda — że nie bracia krzyżowi, jeno zbroje waszą córkę porwali i że od zbrojów musieliście ją wykupować.

— Prawda jest — rzekł Jurand, — że zbroje mi dziecko porwali i że od zbrojów muszę ją wykupować... — Nikomu też nie macie inaczey mówić, bo gdyby choć jeden człowiek dowiedział się, żeście układali się z braćmi, gdyby choć jedna żywa dusza, — albo gdyby choć jedna skarga poszła czy to do mistrza, czy do kapi-

tuły — tedyby ciężkie zrodziły się trudności... Na twarzy Juranda odbił się niepokój. W pierwszej chwili wydało mu się dość naturalnym, że komturowie żądają tajemnicy z obawy przed odpowiedzialnością i niesławą, ale teraz zrodziło się w nim podejrzenie, że może być i jakaś inna przyczyna, że zaś nie umiał sobie zdać z niej sprawy, więc chwycił go lekko, jakby chciał ją od niego wyciągnąć, i obawiał się jej, ale czuł jednocześnie, że Krzyżacy mogą mu nałożyć warunki, jakie im się podobają — i że jest wobec nich bezsilny.

Jednakże przyszedł mu widocznie do głowy jakiś sposób, gdyż zatrzymawszy się nagle przed pątnikiem, począł mu się bystro przypatrywać, poczem zwrócił się do słuźki i rzekł: — Dobrze. Pojadę do Szczytna. Wy i ten człowiek, który ma na sobie szaty pątnicze, ostaniecie tu do mego powrotu, po którym odjedziecie z de Bergowem i z jencami.

— Nie chcecie, panie, zawieźć zakonnikom — rzekł pątnik, jakże więc oni mają wam zawierzyc, że wróciwszy, wypuścicie nas i de Bergowa?

Twarz Juranda pobladła ze wzburzenia, i nastąpiła groźna chwila, w której już, już zdawało się, że chwyci pątnika za pierś i weźmie go pod kolano — lecz zdusił w sobie gniew, odetchnął głęboko i począł mówić z wolna i dobitnie: — Ktośkolwiek jest, nie naginaj zbyt miękką cierpliwość, abyś zaś nie pójka.

A pątnik zwrócił się do siostry: — Mówcie, co wam kazano.

marszcząc brwi, — zali myślicie, że wam oddam jenców, nim mi dziecko wróci? — Uczyńcie, panie, jeszcze inaczej. Możecie sami jechać po córkę do Szczytna, dokąd wam ją bracia przywożą. — Ja? do Szczytna? — Bo gdyby ją znów zbrojey w drodze porwali, znów podejrzenie was i tutejszych ludzi padłoby na pobożnych rycerzy, i dlatego ci wołam ją wam do rąk własnych oddać. — A kto zaś zaręczy mi, że wrócie, gdy sam wleżę wilkowi w gardziel? — Cnota braci, sprawiedliwość ich i pobożność. Jurand począł chodząc po izbie. Począł już przewidywać zdradę i obawiał się jej, ale czuł jednocześnie, że Krzyżacy mogą mu nałożyć warunki, jakie im się podobają — i że jest wobec nich bezsilny.

Jednakże przyszedł mu widocznie do głowy jakiś sposób, gdyż zatrzymawszy się nagle przed pątnikiem, począł mu się bystro przypatrywać, poczem zwrócił się do słuźki i rzekł: — Dobrze. Pojadę do Szczytna. Wy i ten człowiek, który ma na sobie szaty pątnicze, ostaniecie tu do mego powrotu, po którym odjedziecie z de Bergowem i z jencami.

— Nie chcecie, panie, zawieźć zakonnikom — rzekł pątnik, jakże więc oni mają wam zawierzyc, że wróciwszy, wypuścicie nas i de Bergowa?

Twarz Juranda pobladła ze wzburzenia, i nastąpiła groźna chwila, w której już, już zdawało się, że chwyci pątnika za pierś i weźmie go pod kolano — lecz zdusił w sobie gniew, odetchnął głęboko i począł mówić z wolna i dobitnie: — Ktośkolwiek jest, nie naginaj zbyt miękką cierpliwość, abyś zaś nie pójka.

A pątnik zwrócił się do siostry: — Mówcie, co wam kazano.

— Panie — rzekła, — waszej przysiędze na miecz i narycerską cześć nie ośmielilibyśmy się nie wierzyć, ale i wam nie przystoi składać przed ludźmi prostego stanu przysięgi, i nas nie po waszą przysięgę przysłano. — Po cóż was przysłano? — Powiedzieli nam bracia, iż macie, nie mówiąc nie nikomu, stawić się w Szczytnie z panem de Bergow i z jencami. Na to ramiona Juranda porządy się cofać w tył, a palce rozszereżać się na kształt szponów drapieżnego ptaka; na koniec, stanął przed niewiastą, pochylił się, tak, jakby chciał jej mówić do ucha, i rzekł: — Azali nie powiedziano wam, że każę was i Bergowa kołem polamać w Spychowie? — Wasza córka jest w mocy braci, a pod opieką Szomberga i Markwarta — odrzekła z naciśniętym siostrą. — Zbrojów, trucieł, katów! — wybuchnął Jurand. — Którzy potrafiają nas pomścić, a którzy odrzekli nam na odjeździe: »Jeśli by nie miał spełnić wszystkich naszych rozkazów, lepiej by było, by ta dziewczka umarła, jako i Witoldowe dzieci pomarły... Wybierajcie!» — Izrozumieście, żeście w mocy komturów — ozwał się pątnik. — Nie chcą oni uczynić wam krzywdy, i starosta ze Szczytna przysłał wam przez nas słowo, że wolni wyjedziecie z jego zamku — ale chcą, byście za te, któreście im wyrządzili, przysłali pokłonów przed krzyżackim płaszczem i błażąc o łaskę zwycięzców. Chcą wam przebaczyć, ale w pierw chcą zgnać wasz hardy kark. Głosiliście ich za zdrajców i krzywo przysięzców — więc chcą, byście się zdali na ich wiarę. Wróćcie wolność i wam i córce — ale musicie o nią błażać. Deptaliście ich — musicie przysłać, iż ręka wasza nigdy się na biały płaszcz nie wzniesie.

— Tak chcą komturowie — dodała niewiasta — a z nimi Markwart i Szomberg. Nastąpiła chwila śmiertelnej ciszy. Zdawało się tylko, że gdzieś między belkami pułapu jakieś przytłumione echo powtarza, jakby z przerażeniem: »Markwart... Szomberg... Z za okien dochodziły też nawoływania Jurandowych łuczników, czuwających na walach przy ostrokołe gródka. Pątnik i słuźka zakonna przez długi czas spoglądali to na siebie, to na Juranda, który siedział oparty o ścianę, nieruchomy i z twarzą pogrążoną w cieniu, padającym na nią od pęków skór, zawieszonych przy oknie. W głowie pozostała mu jedna tylko myśl, że jeśli nie uczyni tego, czego Krzyżacy chcą, — udużą mu dziecko; jeśli zaś uczyni, to i tak może nie uratować ani Danusi, ani siebie. I nie widział rady, żadnego wyjścia. Czuił nad sobą niemiloserną przemoc, która go zgnoła. W duszy widział już żelazne ręce Krzyżaka na szyi Danusi — znając ich bowiem, nie wątpił ani chwili, że ją zamordują, zakopią w wale zamkowym, a potem się wypra, wyprysnę — i wówczas ktoś zioła im dowieść, że to oni ją porwali? Miał wprawdzie Jurand w ręku posłańców, mógł ich zawieźć księcia, mąkami i wydobyc z nich zeznania, — ale Krzyżacy mieli Danusię — i mogli także nie pozalać dla niej mąk. I przez chwilę zdawało mu się, że dziecko wyciąga do niego ręce z da'ekości, prosząc o ratunek... Gdyby choć wiedział na pewno, że ona jest w Szczytnie, mógłby ruszyć tej samej nocy ku granicy, napaść na niespodziewających się napadu Niemców, wyciąć załogę i uwolnić dziecko, — ale jej mogło nie być i pewnie nie było w Szczytnie.

(Ciąg dalszy nastąpi!)

Zenon Rożański

»Czapki Zdjąć«!

Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim) 28)

W takim szeregu chorych stało już około dwudziestu. Po odejściu kompanii do pracy przyszedł do nas blokowy, w asyście Gerlacha.

Przegląd trwał krótko. Blokführer Gerlach, mijając nasz szereg zapytywał: — Co? I nim zapytany zdołał odpowiedzieć dostawał uderzenie w brzuch. Jeśli po tym padł na ziemię, dalej obrabiał go blokowy, jeśli nie, stał dalej już spokojnie. Przetrawiał ten swoisty przegląd zwycięsko i po pół godzinie maszerowałem wspólnie z innymi »zakwalifikowanymi« w leżbie dziewięciu na blok 28, gdzie znajdował się ambulans. Najpierw badał nas lekarz — więzień, Nr. 10020 dr. Rudolf Diem. Nie trzeba było wiele tomaczyć: czarny punkt, oznaka SK, wystarczał aby zostać przeznaczony do leczenia w szpitalu. Ale opinia dr. Diema nie wystarczała. Trzeba było jeszcze wziąć udział w przeglądzie dokonywanym przez lekarza SS, Obersturmführera Entresa, lub w razie jego nieobecności przez podoficera sanitarnego obozu SS Oberscharführera Clair'a, z zawodu rzeźnika z Wrocławia.

Skerowano nas wszystkich do »wasbraumu«. Betonowa posadzka, mokre wilgotne ściany, otwarte zawsze, na zarządzenie władz SS, okno.

Rozbierać się.

Fryzjerzy szpitalni strzygli: Głowy, pod pachami i podbrzusze. Tępa maszynka rwała, ale nikt się tym nie przejmował... byle włosów nie było.

Po ostrzyżeniu kąpiel. Dwa przyszanice, ziały lodowatą wodą. O mydle nie było mowy...

Szatkający zębami wykapani musieli ustawiać się w kacie i

czekać. Uzbieraną tak dziesiątkę prowadził sanitariusz na salę Nr. 7. Tu znowu oczekiwanie. Zlane wodą, niewytarte ciała, parują w zimnie. Okna ciągle otwarte... Przy każdym otwarciu drzwi hula mroźny wiatr. Grupa nagich, drżących więźniów skupia się. Przylatują się jeden do drugiego — może będzie cieplej.

Któryś z chorych na biegunkę oparty o ścianę, błędnie. Zaciska kurczowo pozostałości po nogach płaszczki pokryte żółtą, pomarszczoną skórą. Z tyłu w miejscu, gdzie powinny być pośladki widwie, wystające kości, pozabawione zupełnie ciała, zaraz pod nimi potworna dziura...

Cieknie mu po nogach... Wydzielina biegunki cuchnie specjalnie obrzydliwie...

Sanitariusz przynosi mu skądś stolec. Wyciera pieczołowicie ligniną i sadzą... W chwilę później cieknie ze stolka...

W skupionej grupie przy ścianie jest jeszcze takich kilkunastu. Powietrze staje się nie do zniesienia...

Tuż przy mnie stoi więzień z potężną flegmoną na prawej nodze. Wielka piętnastocentymetrowa rana cieknie żółtą, śmierdzącą ropą... Robi mi się słabo... Jakis tyfusowiec zaczyna majaczyć... Wrzeszczy uporczywie wpatrując się w drzwi... mam... mam... mam!

Biegający między nami z ligniną w ręce sanitariusz usiłuje go uspokoić... Gorączkujący szamocze się... Potrąca dwu innych chorych... Ci padają na ziemię krzyząc w niebogłosy...

Co kilkanaście minut przychodzi nowy transport wykapanych... Jest już nas około pięćdziesiątu. Kilkunastu z tego leży na podłodze, pojękując cicho... Trwa to około godziny.

Okolo dziewiętej wpada na salę więźniów 616, Georg, kierownik izby przyjęć.

— Lagerarza... Ustawić się... Znowu czyszczenie »durchwalowców« — Georg upomina: nie opuszkudacie przypadkiem Obers-turmführera...

Wreszcie szereg jest gotów, pada komenda »marsch... Drzwi, korytarz... Lodowata, zimna posadzka, świeżo polana woda aż parzy w góle stopy... Pierwsze drzwi w lewo — ambulans...

Na przyjęcie Lagerarza lśni wszystko czystością... Szafki, ściany, szyby błyszczą, można się w nich przeglądać... Okna są teraz zamknięte, pan SS Obers-turmführer Entres obawia się kataru... Stoi pod oknem w długim płaszczu, zapiętym pod szyję i w czapce... Chudy, długi, o pościągłej twarzy, w okularach o ciemnej, rogowej oprawie... Kolor twarzy dziwnie harmonizuje z kolorem trzupiej czaszki, którą nosi na czapce...

Obok niego więzień Diem z papierami.

Nasz szereg zatacza koło i rozpoczyna się przegląd. Entres patrzy bardziej w podawane mu przez dr. Diema papiery, niż na przechodzących. Od czasu do czasu zatrzymuje oczy na jakimś przechodzącym i wydaje rozkaz: — Stać.

Po tym następowało drogie polecenie: — Przysiad.

Wybłakie oczy lustrowały powoli wygiętego więźnia... — Welter...

Kartoteka więźnia pozostawała w ręce lagerarza... Do końca przeglądu trzymał ich już dość dłużej...

Po »defiladzie« wrócił się na »siódemkę... Parę minut oczekiwania. Wreszcie...

Wszedł »lageralteste« szpitala, więzień Nr. 5, Hans Bock. Mimo zielonego trójkąta, cieszył się dużą sympatią więźniów... Trzymał w ręce trzy kartki, wypełnione numerami...

— Uwaga, wyczytani teraz mogą odebrać swoje rzeczy i udać się na blok!

Kilkanaście numerów. Wyczytani szybko opuszczają salę. Bock biorze drugą kartkę: — Ci, których teraz wyczytamy zostają przyjęci do szpitala... Słyszą między innymi mój nu-

mer. Ogarnia mnie radość. Mam przed sobą zapewnione kilka dni wypoczynku... Widzę już siebie w ciepłym łóżku, w którym można leżeć od rana do wieczora... Cud! (C. d. n.)

DR ANTONI FIRAKOWSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo) — CURITIBA

Czytelnicy »Ludu« korzystajcie z usług
AGENCJI GERAL
S. Paulo, av. Ipiranga 1129; Fone: 4-7799, 4-9019.
Sprawdzamy krewnych z Europy (carta chamada). Organizujemy wycieczki krajowe i zagraniczne. Mamy własne mikro omnibusy na linii Kurytyba — S. Paulo o 6 godz.
Sprzedajemy bilety okrętowe, samolotowe i kolejowe po cenie oficjalnej.
BORDEAUX — SANTOS Cr. 4.990,00.
Korespondujemy w języku polskim.

UPERIAL Uwaga Rolnicy!
»PERENOX«
Marka, która budzi zaufanie — chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.
»GAMAPÓ« D
Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad! Przedstawicielem na Parang jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná
SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY ANTONI ŻAK
Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła »Bom Jesus«). — Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne. We wtorki i piątki świeże masło i premium sery z Laticinios Muriel

Gomułka oskarżony o wrogie stanowisko do Niemców i Sowietów Namawiał Spychalskiego aby pozbyć się z Armii Żymierskiego rosyjskich oficerów

Sztokholm, (ZPPA) — W pismach szwedzkich ukazała się korespondencja z Warszawy, która rzuca charakterystyczne światło na stosunki i intrygi komunistów w Polsce. Jak zaznacza korespondencja — rzecznik ministerium sprawiedliwości oświadczył, że oficjalny akt oskarżenia Gomułki został już sformułowany i przesłany do Politbiura partii komunistycznej, do przejrzenia. Akt oskarżenia podkreśla jako największą zbrodnię Gomułki — nieufność do Rosji, co spowodowało iż namawiał on Spychalskiego, aby pozbyć się z armii polskiej oficerów rosyjskich. Miał się wyrazić, że niech sobie jada z Panem Bogiem do Rosji.

Wielki proces pokazowy, w którym będą również oskarżeni Spychalski i Kliszko, ma się odbyć w połowie stycznia bieżącego roku.

Rzecznik ministerium sprawiedliwości przytoczył wyciągi z protokołów plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego partii komunistycznej kładące nacisk na wrogi stosunek Gomułki do Rosji, partii bolszewickiej oraz teorii marksizmu-leninizmu.

Gomułka usiłował podważyć więzy ideologiczne między nami a Związkiem Radzieckim i WKP, mówił Finkelsztejn. Gomułka reprezentował antyleninowski pogląd na drogi rozwoju Polski, oskarżał Ochab, i wzorom sowieckim, których nie chciał ściśle w Polsce wprowadzać, przeciwstawił polską drogę do socjalizmu. Grzechem jego jest również fakt, że zachęcał Spychalskiego do szybkiego zwalniania i odsyłania do Rosji oficerów sowieckich, zapelniających kadry wojska Żymierskiego.

Charakterystyczne anonimy

Gomułkę cechowały błędy i odstępstwa od nauki marksizmu-leninizmu, zwłaszcza w postaci odcinania się od Związku Radzieckiego i negowania roli państwa demokracji ludowej jako państwa dyktatury klasy robotniczej. Denerwowały również aktywistów z czynnych komunistów ujawnione przez członka redakcji komunistycznego tygodnika «Chłopska Droga» teksty listów anonimowych, nadsyłanych do tego pisma. W listach tych — twierdził Skonecki — Gomułka występuje jako bohater, jest w nich pasowany na rycerza polskości i obrońcę niezależności Polski od Rosji. Niektóre listy przyrównują Gomułkę do Piłsudskiego z okresu Sulejówka.

Miara nacjonalistycznego i kontrewolucyjnego odchylenia Gomułki ma być również fakt, że odgradzał się on «murem chińskim» od przeszłości przedwojennej Komunistycznej Partii Polskiej, dopuszczał do pracy w aparacie państwowym ludzi o niekomunistycznych przekonaniach, których uważał za dobrych Polaków. Ale byli to dobrzy

Polacy — oburzała się tow. Kozłowska — nie w znaczeniu klasowym, «nie prawdziwi rewolucjonści i demokraci.

Ustawicznie przewija się oskarżenie Gomułki o titoizm. Tito uderzył w stół w Belgradzie, a w Warszawie odezwały się nożyce Gomułki — oburzał się Mine.

Zachowanie się Gomułki — to «obiektywne poparcie obozu Tito-Rajka-Kostowa» — twierdził towarzysz Ptasinski.

Nie chciał się kajać

Nawiązując do istniejącego w Polsce wyraźnego podziału na komunistów «krajowców» i «zagraniczników», przybyłych po przeszkoleniu w Rosji, bliski współpracownik Bieruta, Mijał zarzucał Gomułce, że wprowadzał on wyraźne rozróżnienie między tymi grupami. Jeszcze dalej poszedł w oskarżeniach A. Zawadzki, który oskarżał, że Gomułkę cechował «niechętny stosunek do towarzyszy przybyłych z I Armii ze Związku Radzieckiego». Twierdził on dalej, że Gomułka przed zeszłoroczną fuzją chciał wprowadzić do kompartii «prawicowe» skrzydło koncesjonowanej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ataki na Gomułkę wzmożyły się po jego «samokrytycznym» przemówieniu w czasie obrad plenum. Przemówienie to wykazało siłę charakteru Gomułki i chociaż przyznał

się do niektórych błędów nie „skąpał o łaskę” jak Spychalski lub Kliszko, odrzucał niektóre zarzuty jako niesłuszne i krzywdzące i atakował innych członków Komitetu Centralnego odpowiedzialnych również za ten sam brak «czujności», który tylko jemu zarzucano.

«Możecie wierzyć lub możecie mi nie wierzyć — oświadczył Gomułka — waszą sprawą jest wyciągnięcie konsekwencji. «Może nieraz jestem uparty, ale mówię z pełną odwagą i niczego nie robię pod przymusem» — deklarował Gomułka.

Nie wierzy antyfaszystom niemieckim

Drugim ważnym zarzutem obciążającym Gomułkę — jak to zaznaczył rzecznik ministerium sprawiedliwości jest stosunek do sprawy niemieckiej. Już przed rokiem było wiadomo, że jest on przeciwnikiem nakazanego przez Moskwę zbliżenia reżimu ze wschodnimi Niemcami.

Korespondent warszawski zaznacza, że głównym powodem akcji przeciw Gomułce była jego popularność wśród mas robotniczych. Na wiecach i innych zebraniach Gomułka w przemówieniach swoich — gasił takie gwiżdzy jak Bierut i Mine. To głównie miało spowodować zazdrość i chęć utracenia «titoisty». Należy tu przypomnieć, że

już w ogłoszonych uchwałach z plenarnego posiedzenia odbytego w listopadzie jeden z członków Centralnego Komitetu — Finkelsztejn stwierdzał, że w wielu ogniwach kompartii uwidoczniła się niechęć do zbliżenia z Niemcami, dopatrywał się w tym nacjonalistycznych «wpływów» Gomułki. «Towarzysz» Władysław (Gomułka) — oskarżał Finkelsztejn — zajmował faktycznie postawę nieufności do polityki Rosji wobec Niemiec, do antyfaszystów niemieckich... Nie wykazał, że z naszego klasowego, patriotycznego punktu widzenia zainteresowani jesteśmy w tym, żeby nurt demokratyczny (czyli komunistyczny — przyp. red.) w Niemczech rzeczywiście krzepł».

Jeszcze ostrzej wystąpił Mine, który całe swe przemówienie poświęcił atakom na Gomułkę. Zarzucał mu, że «nie wierzył pod tym względem w Związek Radziecki, jeszcze bardziej nie wierzył w to, żeby niemieccy komuniści znaleźli w sobie odwagę stanąć na stanowisku granic na Odrze i Nysie... Nie wierzył, że obarczony wieloma winami za zbrodnie hitlerysty niemieckiego proletariatu, przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, w oparciu o nauki wielkiego Stalina — potrafi wejść na drogę odrodzenia».

powstania państwa polskiego. W tym samym czasie przebywał w Polsce Państwowy Zespół Tańca Ludowego republiki Gruzińskiej w składzie 42 osób. Zespół ten przyjmowali komuniści z wielką paradą. W okresie «festiwalu filmu radzieckiego» wyświetlano w 578 kinach stałych i w 163 kinach objazdowych w Polsce wyłącznie filmy sowieckie. Propaganda twierdzi, że 10 milionów Polaków oglądało te filmy. W teatralnym festiwalu sztuk radzieckich wzięło udział 55 polskich zespołów teatralnych, 6 młodzieżowych, 4 muzyczne oraz 6 teatrów lalek. Pokazano 40 sztuk sowieckich. Z okazji rocznicy Puszkiina ogłoszono nagrody za przekład dzieł rosyjskich na język polski.

Lista sowieckich imprez na terenie Polski nie kończy się nigdy. Partia komunistyczna niezmiernie pracuje nad tym, by zalać Polskę sowiecką literaturą, nauką i sztuką. Z drugiej strony dyrektorzy teatrów i kierownicy różnych instytucji są przekonani, że zapraszając do Polski sowieckie ekipy, unikną zarzutów reakcji lub prawicowego odchylenia i utrzymują się na swych stanowiskach.

TYGODNIE TRZEŻWOŚCI — WYDAŁY SKUTEK

Kraków (IC) — Organizowane od trzech lat przez Episkopat Polski i prowadzone przez oddziały Caritasu polskiego t. zw. Tygodnie Trzeźwości wydały bardzo dobre skutki, powodując znaczny spadek spożycia alkoholu w Polsce.

Rząd warszawski a Kościół

(CHIP) — Komunistyczny rząd warszawski podjął jeszcze jedną próbę rozbicia obozu katolickiego w Polsce i wbiicia klina między Episkopat a Stolicą Apostolską. Dawniej reżim formułował swe stanowisko w 8 względnie 14 punktach, które ogłaszał niejaki Piwowarczyk-Wolski, używany zwykle do nawiązywania kontaktów z Episkopatem. Ostatnio, w listopadzie, reżim warszawski żądania swe ujął, jak słychać, w 20 punktach. Niektóre były powtórzeniem dawniejszych postulatów. Nowym było żądanie, by Kościół współdziałał w akcji kolektywizacji wsi. Żądano też wyrażenia deklaracji lojalności, podobnie jak to było w Czechach. Znowu się pojawiło żądanie, by granice diecezji pokrywały się z granicami państwa. Obecnie komunistom chodzi nie tyle o linię Odry i Nissy, bo już bratają się z

rządem wschodnio-niemieckim, ile o to, by znikły tytuły arcybiskupów Lwowa i Wilna. Komuniści pragną, by nie nie przypomniało tej krwawej rany, jaką jest obecna linia demarkacyjna, przecinająca kilka diecezji polskich i pozostawiająca pod jarzmem sowieckim ogromną część Polski, w której przed wojną żyło 6 milionów katolików. Żądania komunistów były rozważane przez władze kościelne, po czym udzielono odpowiedzi wyjaśniającej, czego Episkopat zrobić nie może a co nie leży w jego kompetencji (na przykład sprawa granic diecezji).

Rozmowy, jeśli tak można określić te rzadkie i luźne kontakty, utknęły znowu na martwym punkcie. Przypuszcza się, że komuniści zaostrzą walkę z Kościołem, gdy uporają się z wewnętrznymi kłopotami we własnej, partii zmuszającymi do częstych «czystek».

SOWIECKA KULTURA W POLSCE

Kraków (IC) — Niema tygodnia ani dnia, żeby gazety w Polsce nie ogłaszały coraz to nowych imprez ku czci sowieckich uczonych, artystów, literatów i innych pionierów marksizmu. Bez przerwy przyjeżdżają też do Polski ekipy sowieckich lekarzy, filmowców, literatów i działaczy politycznych. Wszystko to ma na celu propagowanie sowieckiej kultury w Polsce, z czym władze partyjne zupełnie się nie kryją, przyznając nagrody za tłumaczenia i prosowieckie utwory li-

terackie i muzyczne. Nad ludnością polską ciąży jak zmoira propaganda przyjaźni radzieckiej i wielkości Rosji sowieckiej, o której słyszy się dniem i nocą.

W ciągu listopada zanotowano następujące imprezy: W Polsce bawiła duża grupa sowieckich artystów i uczonych, między innymi historyk Borys Grekow, poeta białoruski Maksym Tank, reżyser filmowy Grzegorz Aleksandrow. Grekow dał krakowskiemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego lekcję na temat

Katolicka akcja trzeźwości oraz podwyższenie ceny alkoholu doprowadziły do tego, że w siedmiu ostatnich miesiącach tego roku sprzedano w Polsce 47 milionów litrów wódki, gdy tymczasem w tym samym okresie roku ubiegłego sprzedaż wynosiła 69 milionów litrów.

„BATORY” — zabrał złoto do Polski

W dniu 10-go grudnia zeszłego roku odpłynął z New Yorku polski statek «Batory», zabierając do Gdyni ładunek 7 milionów dolarów w złocie.

Po odpłynięciu statku departament Skarbu ogłosił, że reżim warszawski zażądał wydania złota polskiego złożonego w Federal Reserve Bank w New Yorku. Rząd amerykański zgodził się na wydanie złota, które też pod eskortą policyjną załadowane zostało na polski statek. Prasa amerykańska krytycznie ustosunkowała się do tego posunięcia, przewidując, iż złotem tym nie będzie dysponować Polska lecz Rosja sowiecka.

ODKRYCIA NA GÓRZE PRZEMYSŁAWA

Poznań (IC) — Z końcem listopada ub.r. zakończyły się prace wykopaliskowe na Górze Przemysław w Poznaniu. Doły zostały zasypane, a drewniane budynki dla archeologów zamknięte.

W czasie tegorocznych badań odkryto potężne fundamenty wieży i części murów obronnych, pochodzących z wieku XIII. Konstrukcja murów jest niezwykle precyzyjna i zdumiewa technikę inżynierską. Poza tym odkryto fragmenty piwnic i murów z wieku XV. Wśród wykopalisk znaleziono skorupy naczyń kuchennych z różnych okresów. Na podstawie tych wykopalisk będzie zrekonstruowana wieża, mury obronne i zamek, które będą wzniesione na wykopaliskach na Górze Przemysław prawie w samym środku Poznania. Historyczne wykopaliska stanowiąc będą wielką atrakcją turystyczną.

ROSJANIN WICEMINISTREM OBRONY

Frasa amerykańska z dnia 25 grudnia donosi, że generał Władysław Korczyński, szef sztabu reżimowych sił zbrojnych, mianowany został pierwszym wiceministrem Obrony narodowej i zastępcą Konstanaiego Rokossowskiego. Korczyński, który jest oficerem rosyjskim, był szefem sztabu w Warszawie od chwili ukonstytuowania się obecnego reżimu. Drugim wiceministrem Obrony jest gen. Stanisław Popławski, również Rosjanin. W ten sposób armia polska pozostaje obecnie pod dowództwem trzech oficerów sowieckich.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS
usar:
ELIXIR WESTPHALEN